



Kościół musi adorować i służyć

Z Watykanu

Od 4 do 29 października 2023 r. w Rzymie trwała pierwsza sesja XVI Zgromadzenia Ogólnego Zwyczajnego Synodu Biskupów „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, misja, uczestnictwo”.

Patrz str. 2



Historia

POLACY NA KREMLU I JAK BYŁO DALEJ?

Za czasów panowania Zygmunta III Wazy miało miejsce kilka istotnych wydarzeń, jak np. de facto przeniesienie stolicy do Warszawy, ale i słynne zdobycie Moskwy lub raczej jej przejęcie przez żołnierzy Stanisława Żółkiewskiego. Obalony został car, a bojarzy, którzy tego dokonali, prowadzili rokowania z Polską. Stawka była wysoka: tron Moskwy, a kandydatami królewicz Władysław oraz sam król Zygmunt III Waza. Wszystkie plany spaliły jednak na panewce, czemu przystąpił także spór na linii Żółkiewski-Zygmunt.

Na wstępie sięgnijmy jednak do sierpnia 1609 roku, kiedy to na wyprawę wojenną przeciwko Moskwie wyruszyła z Wilna polska armia. Pierwszą poważną przeszkodą, na jaką natrafiła, okazał się Smoleńsk. Ta potężna twierdza długo miała opierać się polskiemu oblężeniu. Kiedy trwały walki do polskiego obozu wysłane zostało poselstwo reprezentujące bojarów moskiewskich, skupionych w obozie opozycyjnym wobec cara Wasyla IV Szujskiego. W dniu 4 lutego 1610 roku zawarte zostało porozumienie, w którym po raz pierwszy wspomniano o tym, że kolejnym carem miały zostać Władysław. Sami bojarzy zyskali udział w rządzeniu państwem oraz nietykalność osobistą i majątkową.

W międzyczasie do obozu polskiego dotarła informacja o nadciągającej Smoleńskowi z odsieczą armii dowodzonej przez brata cara, Dymitra Szujskiego. Naprzeciw tym siłom polski król wysłał oddziały pod dowództwem hetmana Stanisława Żółkiewskiego, odniósł zwycięstwo 4 lipca 1610 roku w sławetnej bitwie pod Kłuszynem rozgramiając 5-krotnie licniejszą armię rosyjską (wojska polskie - 7-tysięcy 7000, rosyjskie 35-tysięcy).

Ciąg dalszy na str. 4-5

WIELKI PRZYJACIEL UKRAINY



Wielki przyjaciel Ukrainy, jedyny wśród ambasadorów, który nie rozstał się z Kijowem nawet w najokropniejszych pierwszych miesiącach wojny – Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Ukrainie Bartosz Cichocki – niestety opuszcza Kijów. (Patrz str. 2)

Tradycyjna jesienna akcja

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”



Takie hasło od lat inspirowuje wszystkich, którzy niezależnie od pogody, corocznie w przededniu dnia Wszystkich Świętych, uczestniczą w porządkowaniu polskich nagrobków na Cmentarzu Bajkowa w Kijowie.

W tym roku w sobotę 28 października zgodnie z tradycją wbrew niesprzyjającym warunkom pogody (niesamowity huragan) grupa aktywistów reprezentujących organizacje Związku Polaków Ukrainy i Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, zrzeszających Polaków stolicy, w tym: KNKSP „ZGODA”, OS „Polonia”, Stowarzyszeniu Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Polanie znad Dniepru”, Kijowska Polska Młodzieżowa Asocjacja „Młodzi i kreatywni”, Dom Polonia w Kijowie”, Kijowskie Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie im. A. Mickiewicza, „Spółka Białego Orła”, Dom Polski w Kijowie przystąpili do wspólnych prac przy porządkowaniu polskich grobów.

Ciąg dalszy na str. 3

Nie mówimy żegnaj,
lecz do widzenia

Ciąg dalszy ze str. 1

Na przyjęciu pożegnalnym z okazji zakończenia misji dyplomatycznej w Ukrainie, które odbyło się 26 października w Sali „Złote Wrota” Hotelu InterContinental w Kijowie, zgromadzili się przyjaciele Ambasadora, jego współpracownicy, ambasadorowie, dyplomaci, duchowni, przedstawiciele organizacji rządowych i pozarządowych, działacze polskiej społeczności stolicy. Gości

WIELKI PRZYJACIEL UKRAINY

z Polski reprezentowali ministrowie polskiego rządu Michał Dworczyk i Jadwiga Milewicz.

Nie zabrakło słów wdzięczności za lata owocnej współpracy i prawdziwej przyjaźni, jaką krzewił on między Polską a Ukrainą.

Wiele osób, z którymi Ambasador współpracował na przestrzeni tych lat, urzekł on swoim człowieczeństwem, profesjonalizmem, szczerą przyjaźnią, fantastycznym poczuciem humoru!!! Specjalne po-

dziękowania należą się mu za wsparcie podczas masowej inwazji rosyjskiej: Ambasador Bartosz Cichocki koordynował pomoc wojskową i humanitarną dla Ukrainy, która docierała i w dalszym ciągu napływa z Polski. Ambasador Cichocki wraz z małżonką Moniką Kapą-Cichocką zaangażowali się także we wsparcie działalności Dominikańskiego Centrum Św. Martina de Porresa w Fastowie pod Kijowem, które pomaga ludziom w strefie frontu.

„Serdecznie dziękuję moim rodakom, ukraińskim Polakom, którzy zawsze tu żyli i którzy dziś przeżywają nielaty czas w związku z agresją rosyjską. Zawsze współpracowaliśmy harmonijnie. Jeżeli mówimy o polskiej diasporze, to nie mogę nie wspomnieć dobrym słowem polskich księży, którzy wytrwale dzielą się bogactwem Bożego Słowa w trudach codziennej posługi pasterskiej” – zaznaczył Ambasador. W swojej przemowie Bartosz

Cichocki wspominał, że należy do parafii św. Mikołaja i zaangażował do obecnych o okazanie finansowego wsparcia renowacji niedawno dotkniętego pożarem kościoła.

Podczas pożegnalnego przyjęcia zespół „Obend” Kijowskiej Operetki Narodowej wykonał pieśń „Пливе кача”, poświęconą wszystkim bohaterom poległym za ukraińską niepodległość, a następnie wspaniale urozmaicał muzycznie wieczór.

Panie Ambasadorze, życzymy powodzenia w dalszej pracy i zawsze czekamy na Pana w Ukrainie!

Informacja własna



Z Watykanu

Ciąg dalszy ze str. 1



„Drodzy przyjaciele, Zgromadzenie Synodalne dobiega końca. W tej «rozmowie Ducha» mogliśmy doświadczyć czulej obecności Pana i odkryć piękno braterstwa” – takimi słowami Papież Franciszek rozpoczął homilię wygłoszoną podczas Mszy św. Eucharystia w Bazylice św. Piotra, która zamknęła rzymski Synod o synodalności.

Franciszek zaznaczył, że dziś jeszcze nie widać owoców odbytego procesu, „ale z dalekowszocznością możemy spojrzeć na horyzont, który otwiera się przed nami”.

W swoim kazaniu Ojciec Święty zachęcał do refleksji nad dwoma wymiarami miłości, jakie Kościół powinien w sobie rozwijać: adorowaniem i służeniem. Ten pierwszy stanowi fundament naszej radości, motyw naszej nadziei oraz gwaranta naszej wolności – podkreślił Papież. „Tak, adorując Go, odkrywamy na nowo, że jesteśmy wolni. Właśnie dlatego miłość

Kościół musi adorować i służyć

do Pana w Piśmie świętym często jest związana z walką z wszelkim bałwochwalstwem. Ci, którzy czczą Boga odrzucają bożków, ponieważ podczas gdy Bóg wyzwala, to bożki zniewalają (...)” – podkreślił.

Franciszek wskazał na potrzebę walki z bałwochwalstwami. „Tymi światowymi, które często wynikają z osobistej próżności, takimi jak żądza sukcesu, autoafirmacja za wszelką cenę, żądza pieniędzy (diabeł wchodzi przez kieszeń, nie zapominajmy) i zafascynowanie robieniem kariery. Ale także z tymi bałwochwalstwami pod przykrywką duchowości: moje wyobrażenia religijne,

moja sprawność duszpasterska... Bądźmy czujni, abyśmy nie postawili w centrum samych siebie zamiast Niego” – dodał.

Papież wezwał do powrotu do adoracji, która powinna być centralnym punktem dla duszpasterzy. „Każdego dnia poświęcajmy czas na zażyłość z Jezusem Dobrym Pasterzem przed tabernakulum. Niech Kościół będzie adorujący: w każdej diecezji, w każdej parafii, w każdej wspólnotie niech Pan będzie adorowany! Ponieważ tylko w ten sposób zwrócimy się do Jezusa, a nie do samych siebie; ponieważ tylko poprzez adorujące milczenie Słowo Boże

„Synod biskupi” to zgromadzenie kościelnych hierarchów z całego świata w randze od biskupa wzwyż. Instytucja synodu w przeciwieństwie do soboru jest dość młoda. Po raz pierwszy zwołał go papież Paweł VI (1967). Zastąpił on de facto sobór powszechny, zwoływany od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Obecny synod jest 16 z kolei i potrwa dwa lata. Łączna liczba uczestników tegorocznych obrad to 464 osoby, z których głosowało 365, w tym 54 kobiety, którym po raz pierwszy przyznano prawo do głosowania. (KOS)

zamieszka w naszych słowach; ponieważ tylko przed Nim zostaniemy oczyszczeni, przemienieni i odnowieni ogniem Jego Ducha. Bracia i siostry, adorujmy Pana Jezusa!” – mówił.

Zwrócił również uwagę na wymiar służby, stanowiący podstawę w życiu Kościoła, które ma być przeniknięte miłością, zwłaszcza nakierowanej na najsłabszych w czasach, kiedy tak wielu ludzi cierpi.

„Bracia i siostry, myślę o tych, którzy są ofiarami okrucieństw wojny; o cierpieniach migrantów, o ukrytym bólu tych, którzy są samotni i w ubóstwie; o tych, którzy są przygnieci ciężarami życia; o tych, którzy nie mają już łez, o tych, którzy nie mają głosu. I myślę o tym, jak wiele razy za pięknymi słowami i przekonującymi obietnicami zachęca się

do form wyzysku lub nic się nie robi, aby im zapobiec” – zaznaczył Ojciec Święty.

Franciszek podkreślił, że wykorzystywanie najsłabszych jest ciężkim grzechem, który podkopuje braterstwo i pustoszy społeczeństwo. „My, uczniowie Jezusa, chcemy przynieść światu inny zarys, zarys Ewangelii: Bóg na pierwszym miejscu, a wraz z Nim ci, których On szczególnie miłuje. Jesteśmy wezwani do marzenia o takim Kościele: Kościele będącym służą wszystkim, służą najmniejszych. O Kościele, który nigdy nie domaga się „dobrego sprawowania”, ale przyjmuje, służy, miłuje, przebacza. O Kościele otwartych drzwi, który jest portem miłosierdzia” – powiedział Papież.

VATICAN NEWS



Polacy ufundowali pomnik nagrobny ukraińskiemu żołnierzowi na Wołyniu

Pamięć

Na cmentarzu w ukraińskiej wsi Usicze na Wołyniu miało miejsce uroczyste odsłonięcie pomnika nagrobnego żołnierza Bogdana Szczerbyka, Ukraińca związanego z Polską. Szczerbyk służył na froncie w Donbasie poprosił w SMS-ie do matki, żeby w razie jego śmierci na grobie obok ukraińskiej flagi spoczęła polska. Zginął 14 września 2022 r., jego życzenie spełniono.

Flagi obu narodów przez wiele miesięcy znajdujące się na cmentarzu w Usiczach stały się symbolem pojednania w tak trudnym miejscu dla relacji polsko-ukraińskich, jakim jest Wołyń. Polacy postanowili ufundować pomnik na grobie



Kresy w Potrzebie, a pomnik ufundowała Polska Fundacja Narodowa. Na płycie pomnika między polską i ukraińską flagą znalazła się sylwetka poległego żołnierza. Na odwrocie zaś przeczytać można jego wiersz, w którym znajdują się słowa: „Jestem zmęczony, mój Boże, nie chcę więcej zabijać”.

Uroczystość zorganizowała ukraińska gmina miasteczka Torczyn, do której administracyjnie przynależy wieś Usicze. Wydarzenie rozpoczęło się nabożeństwem w lokalnej cerkwi prawosławnej, z udziałem wojakowskiego kapelana prawosław-

nego. Następnie udano się na cmentarz. Mieszkańcy wsi przy śpiewie chóru cerkiewnego nieśli wielometrową ukraińską flagę.

Na cmentarzu odśpiewano hymny Ukrainy i Polski, następnie duchowni prawosławni i rzymskokatolicy poprowadzili modlitwy i poświęcili pomnik, który odsłoniła matka żołnierza Neonilla Samchyk. – „To symboliczny pomnik – powiedziała kobieta. - Niech łączy nas i was. To musi być początek nowego, wspólnego życia”.

Michał Banaś, wicekonsul RP w Łucku, również wskazał na symboliczny wymiar wydarzenia: „Postawa i życie pana Bogdana Szczerbyka są symbolem nie tylko heroicznego patriotyzmu jako obywatela Ukrainy, ale i bliskich relacji i



uczuć, jakie pojawiły się między Polakami i Ukraińcami”. Cezary Jurkiewicz, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej, nawiązując do wygrawanego na pomniku wiersza Bogdana Szczerbyka, powiedział: „My nie chcemy niczyjej krwi. Chcemy żyć w pokoju”. Podkreślił, jak ważna jest jedność między Polską, Ukrainą, a także Litwą czy Białorusią, gdyż w jedności jest siła, której obawia się cały świat.

W wydarzeniu m.in. udział wzięła rodzina i bliscy poległego żołnierza oraz jego przyjaciele z Polski, polscy dyplomaci, przedstawiciele lokalnych władz, duchowni prawosławni i katolicy, harcerze z ukraińskiego Kostopola i mieszkańcy wsi.

Historia Bogdana Szczerbyka i jego przyjaźni z Polską opisana jest na stronie internetowej prowadzonej w językach polskim i ukraińskim: www.wszystkodobrze.org ■

Już ponad 12 000 kilometrów

Kliniki mobilne ratują ludzi w obwodzie charkowskim

Od sierpnia Polska Misja Medyczna - we współpracy z organizacją Frida - wspiera za pomocą klinik mobilnych mieszkańców obwodu charkowskiego, który znajduje się przy linii frontu.

Lekarze w nich pracujący przeprowadzili już niemal 2000 konsultacji medycznych, a w drodze do pacjentów, którzy mają utrudniony dostęp do placówek medycznych, kliniki przejechały już ponad 12 000 kilometrów.

- Ta pomoc to historie konkretnych ludzi. Jak choćby Viry spod Iziuma, która mówi nam,



że dzięki opiece lekarzy i polepszeniu stanu zdrowia znów zachciało się jej żyć. Albo Ałły ze wsi Ruskie Tyszki, której niskie dochody nie pozwalały dotąd wykupywać potrzebnych leków - komentuje Małgorzata Ołasińska-Chart z Polskiej Misji Medycznej.

Jakub Belina-Brzozowski
Koordynator komunikacji/Communications
Coordinator
+48 792 770 776



UWAGA

EGZAMINY certyfikacyjne z języka polskiego

Fundacja Wolność i Demokracja na mocy decyzji Ministerstwa Edukacji i Nauki ma prawo do przeprowadzania państwowych egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego na poziomach: B1, B2, C1- dla grupy dostosowanej do potrzeb osób dorosłych.

Certyfikat otrzymany po zdaniu egzaminu jest dokumentem państwowym, potwierdzającym znajomość języka polskiego jako obcego na poszczególnym poziomie zaawansowania. Dokument ten często jest niezbędny dla tych, którzy m.in.: planują otrzymać polskie obywatelstwo, chcieliby otrzymać kartę rezydenta UE, lub zamierzają ubiegać się o pracę w Polsce.

Państwowy egzamin certyfikacyjny z języka polskiego jako obcego odbywa się tylko kilka razy w roku. W 2023 roku Fundacja Wolność i Demokracja organizuje państwowy egzamin certyfikacyjny w Warszawie na poziomie B1 w terminach:

18-19 listopada 2023 r. (sobota - niedziela).

Egzamin mogą zdawać wyłącznie cudzoziemcy lub obywatele polscy na stałe zamieszkujący za granicą, którzy w dniu egzaminu mają ukończone 18 lat. Dokumenty uprawniające do udziału w egzaminie - ważny paszport.

Osoby w wieku 16-17 lat mogą zdawać egzamin w grupie osób dorosłych z zgodą opiekunów prawnych.

Tradycyjna jesienna akcja

„Ocalmy mogiły przodków od zapomnienia”

Ciąg dalszy ze str. 1

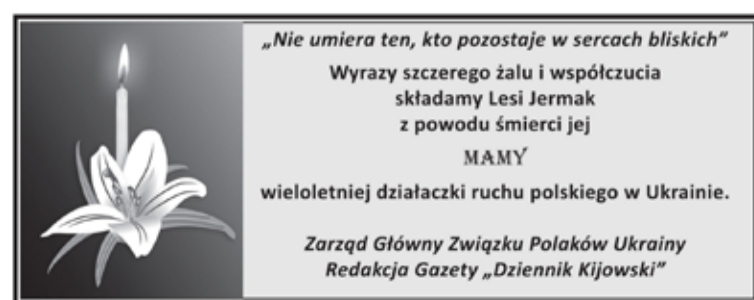
Uczestnictwo w akcji to nie tylko czas na refleksje, jest to także okazja do spotkania się z rodakami, porozmawiania po polsku, wymienienia się najnowszymi informacjami, planowanie wspólnych wydarzeń na najbliższy miesiąc.

Na Cmentarzu Bajkowa pochowano bardzo wielu Polaków, którzy przysłużyli się rozwojowi Kijowa w XIX i XX wieku i za-

służyli u potomków na należytą pamięć.

„Opiekujemy się polskimi grobami na Cmentarzu Bajkowa od ponad 20 lat. Dbamy o to, by nie uległy one zniszczeniu i by nasza, polska obecność w Kijowie nie zatarła się w pamięci” - powiedział koordynator akcji, dyrektor Biura ZPU Rościśław Racyński, zachęcając obecnych do udziału w kolejnych akcjach.

Inf. własna



POLACY NA KREMLU I JAK BYŁO DALEJ?



Ciąg dalszy na str. 2

Po bitwie Stanisław Żółkiewski skierował się na Moskwę. Kierunek ten był wtedy istotny, bowiem na stolicę szedł również Dymitr Samozwaniec II. Hetman Żółkiewski postanowił to wykorzystać, bowiem jak słusznie mniemał zagrożeni rozruchami wewnętrznymi i zwolennikami Dymitra bojarzy będą bardziej chętni, aby nie ryzykować kolejnej bitwy i zawrzeć sojusz z Polską.

Równocześnie w Moskwie rosło poparcie dla opcji propolskiej. Car Wasyl Szujski został uznany za osobę zbędną i 27 lipca 1610 roku został obalony przez bojarów, na czele których stał Zachar Lapunow. Kontrola nad miastem została przejęta przez Dumę, której członkowie opowiadali się wtedy za opcją propolską. Rozsądnie postąpił też Żółkiewski, rozgłaszając, że przybywa do Moskwy jako przyjaciel, który chce ochronić mieszkańców przed grabieżami.

W dniu 3 sierpnia siły hetmana Żółkiewskiego znalazły się już u bram Moskwy. Rozpoczęły się negocjacje z Dumą. 27 sierpnia został zawarty układ, na mocy którego Rosji zagwarantowano zachowanie systemu politycznego, zaś Władysław miał zostać wybrany carem. Musiał tylko spełnić jeden warunek: przejść na prawosławie, co wiązało się z gwarancjami co do zachowania tego wyznania w państwie. Układ ponadto przewidywał zwrócenie wschodniemu sąsiadowi terenów zajętych przez Polskę. Wynikało to z przyjaznego stosunku hetmana do Rosjan, który nakazał swoim żołnierzom, aby podczas pobytu w Moskwie zachowywali się godnie.

Zupełnie inne zdanie na temat układu miał Zygmunt III, o czym hetman miał się dopiero przekonać. Sam Żółkiewski nie miał żadnych instrukcji od króla, natomiast zdecydował się podpisać porozumienie bez konsultacji z nim. Później

strony polska i rosyjska wzajemnie wyprawiły dla siebie uczy dla potwierdzenia wzajemnej przyjaźni. 28 sierpnia na Dziewiczym Polu miała miejsce przysięga mieszkańców Moskwy na wierność carowi Władysławowi Wazie. Pod koniec zaś roku 1610 stopniowo tracący zwolenników Samozwaniec został zamordowany. Zanim jeszcze do tego doszło, Stanisław Żółkiewski już po zawarciu porozumienia w dniu 8 września, znalazł się na Kremlu. Bojarzy wydali mu wtedy aresztowanych wcześniej Wasyla Szujskiego oraz jego braci, Dymitra i Iwana. Przy okazji hetman uzyskał także dostęp do moskiewskiego skarbcza. Mennica moskiewska rozpoczęła bicie monet z imieniem nowego cara. Na miejscu Żółkiewski przekazał dowództwo nad wojskami w ręce Aleksandra Korwina Gosiewskiego. Tyle jednak było sukcesów Stanisława Żółkiewskiego. Później otrzymał bowiem list of króla Zygmunta III, który nie zatwierdził wynegocjowanego przez niego porozumienia.

Według niektórych badaczy król Zygmunt III miał sam chcieć objąć tron moskiewski. Wysnuwano tutaj nawet nieco naciągane argumenty, a w zasadzie ciąg argumentów, który miałby świadczyć o jego prawach do carskiej korony, otóż „pochodził po matce od Jagiellonów, a w ich żyłach płynęła krew Rurykowiczów, bo Jagiełło miał za żonę księżniczkę



Bitwa pod Kłuszynem w malarskiej wizji Szymona Boguszowicza (obraz z ok. 1620 r.)

ruską” Jak widać, nie była to zbyt solidna podstawa do ewentualnych roszczeń.

Podaje się też dwie inne możliwe przyczyny takiej postawy króla Polski. Z jednej strony znając „stabilność” ówczesnej sytuacji politycznej w Moskwie i los, jaki spotkał ostatnich carów, którym jakoś nie udawało się w spokoju panować, mógł się obawiać, że jego syn Władysław może zostać zwyczajnie zamordowany. Według Mariusza Markiewicza polski król miał oczekiwać, że w państwie powinien najpierw nastąpić pokój, a sam fakt wybrania Władysława na cara powinien zostać

powszechnie uznany. Innym z jego warunków co do wysłania Władysława do Moskwy było



Husaria hetmana Żółkiewskiego (Wojciech Kossak)



Hołd ruski. Bracia Szujscy na Sejmie Warszawskim (Jan Matejko)

Obraz zalegał i niszczał w piwnicach Muzeum Narodowego, gdyż obiekty związane z hołdem Szujskich były przez lata konsekwentnie usuwane i niszczone w imię rosyjskiej racji stanu, w obawie o drażnienie Rosji

Na Zamku Królewskim w Warszawie, w czasie wspólnego posiedzenia Sejmu i Senatu, w obecności króla Zygmunta III Wazy, prymasa, biskupów i wojewodów, zwycięski hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski wprowadził jeńców rosyjskich. Car Wasyl IV padł na kolana przed Polskim Parlamentem, Królem i Prymasem. Klęcząc musiał dotknąć prawą ręką podłogi, pocałować środek swojej dłoni i koniuszki palców. Następnie musiał się uznać za pokonanego przez Rzeczpospolitą i prosić o łaskę. Potem przysięgł posłuszeństwo polskiemu władcy oraz potwierdził nienaruszalność granicy polsko-rosyjskiej. Złożył też przysięgę, że Rosja już nigdy więcej nie napadnie na Polskę. Taką samą ceremonię powtórzyli kniaziowie Dymitr i Iwan, którzy musieli czołem uderzyć w podłogę. Książę Iwan rozplakał się.

wyrażenie na to zgody przez sejm Rzeczypospolitej.

Kwestią dyskusyjną pozostaje oczywiście to, czy czasem Stanisław Żółkiewski nie przecenił rangi porozumienia zawartego tylko i wyłącznie z częścią bojarów. Z pewnością bowiem objęcie tronu moskiewskiego przez obcokrajowca mogłoby wywołać gwałtowny sprzeciw części tamtejszych środowisk. Z drugiej zaś strony być może obawiał się, że Władysław znajdzie się pod zbyt silnym wpływem zarówno cerkwi prawosławnej i bojarów. Mogłoby to sprawić, że jako car uległby rusyfikacji, co z kolei nie pozostałoby bez wpływu na jego postawę wobec ojca i wobec Rzeczypospolitej, z którą mógłby chcieć zerwać przyjazne relacje.

Jak jednak w tej skomplikowanej sytuacji zachował się Żółkiewski? Przede wszystkim nie ujawnił bojarom treści otrzymanego od króla listu. Poradził im jednocześnie wysłanie poselstwa, które pod Smoleńskiem, gdzie wciąż trwało oblężenie, miało spróbować przekonać Zygmunta III. Król zaczął jednak stawiać warunki: korony carskiej dla siebie oraz kapitulacji Smoleńska. Miasto jednak stawiało najeźdźcom zaciekle opór. Hetman zdecydował się zatem sam wybrać do Smoleńska, aby ratować plan unii polsko-rosyjskiej. Został przez króla przyjęty serdecznie, ale zignorowane zostały jego najważniejsze argumenty. Zarzucono mu też pójście na zbyt daleko idące ustępstwa.

Jednocześnie i bojarzy zaczęli tracić cierpliwość, domagając się przyjazdu Władysława do Moskwy oraz przyjęcia przez niego prawosławia, chcieli bowiem mieć gwarancję, że ich państwo nie stanie się zależne od Rzymu. W tym kontekście domagali się także, aby wszelkie próby przejścia na katolicyzm były pod rządami Władysława karane śmiercią. Zygmunt III nie zgodził się na żądania poselstwa rosyjskiego i ponowił swoje. Bynajmniej nie zamierzał też nadawać szlachcie rosyjskiej takich przywilejów, jakie posiadali Polacy.

Kiedy warunki postawione przez Zygmunta III nie zostały spełnione, zdecydował się uwięzić osoby stojące na czele poselstwa, w tym patriarchę Filareta. W międzyczasie niezadowolony z obrotu spraw Żółkiewski w kwietniu 1611 roku opuścił okolice Smoleńska.

Ciąg dalszy na str. 5



Ciąg dalszy na str. 5

W tym też czasie w Moskwie zaczął też rosnać opór przeciwko polskiej obecności. Zapewne i sami żołnierze przestali się już zachowywać „godnie”, a możliwym dodatkowym przyczynkiem do tego był brak zapłaty za służbę. Zaczęło się formować tzw. pierwsze pospolite ruszenie i w dniu 28 marca 1611 roku wybuchło w Moskwie wymierzone w Polaków powstanie. Jego przebieg i skutki miały okazać się dość tragiczne. Powstanie zostało stłumione przez stacjonujące w Moskwie wojska. Jednakże, po części za namową bojarów, polscy żołnierze zdecydowali się podpalić miasto. Według Mariusza Markiewicza miało to w pewnym sensie znaczenie strategiczne, ponieważ ułatwiałoby polskiej jeździe poruszanie się po ulicach miasta. W oczywisty jednak sposób poziom wrogości ludności wobec Polaków znacznie wzrósł.

Nie był to jednak koniec zmagania polsko-rosyjskich w Moskwie. Co prawda w czerwcu padł Smoleńsk, w Warszawie miał miejsce słynny hołd braci Szujskich. Jednakże sytuacja znajdujących się w Moskwie polskich oddziałów była coraz trudniejsza. Powstańcy zaczęli się bowiem organizować w ramach tzw. drugiego pospolitego ruszenia. Na czele tych sił stanęli Kuźma Minin oraz Dymitr Pożarski. Postawili sobie za cel

wygonienie Polaków z Moskwy. Tym razem powstańcom się udało, tej bitwy Polacy już nie wygrali. W październiku 1612 roku znajdujące się w Moskwie polskie oddziały zostały zmuszone do kapitulacji.

W styczniu 1613 roku doszło do zebrania się soboru ziemskiego, który miał zająć się sprawą wyboru nowego cara. Zdecydowano się na



Władysław IV Waza

Michała Romanowa. Plany zaś objęcia tronu w Moskwie przez Władysława, czy też przez Zygmunta III Wazę powoli można było zacząć odkładać ad acta. Późniejsze próby zdobycia Moskwy zakończyły się niepowodzeniem, a kiedy 11 grudnia 1618 roku zawarty został rozejm o prawach polskiego królewicza do carskiej korony, nawet nie wspomniano. Sam Władysław zrzekł się potem tych roszczeń w roku 1634, kiedy to w maju zawarty został pokój wieczysty w Polanowie.

Herbert GNAS



Obraz Ernsta Lissnera przedstawiający kapitulację polskiej załogi w Moskwie

A jednak!

Statystyka bezlitośnie świadczy o niepokojącej chwiejności związków małżeńskich. W pierwszym półroczu 2023 roku na Ukrainie zarejestrowano 10139 spraw rozwodowych. To o jedną trzecią (+33%) więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku (7632). Kijów przoduje pod względem liczby rozbitych małżeństw w tym roku – 1678 rozwodów.

Podobna sytuacja składa się również w Polsce, gdzie według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2022 roku dokonano dokładnie 60162 rozwodów. Rok wcześniej – o 18,6% więcej w porównaniu z rokiem poprzednim. I to jest już tendencją. Z roku na rok wyraźnie rośnie liczba rozwodów małżeństw z krótkim stażem (poniżej pięciu lat). Średnio na każde 100 małżeństw wypada 38 rozwodów.

Wciąż przyspieszające tempo codziennego życia i konieczność dynamicznego doskonalenia się w zawodzie oraz wrażliwość niestabilność międzynarodowa zmuszają młodych ludzi do odkładania na później decyzji o założeniu rodziny. Ale nie tylko. Jednym ze znaczących czynników w tej ważnej sprawie jest kwestia wyboru przyszłej żony.

Mówimy o wybraniu żony przez przyszłego męża, ponieważ właśnie na mężczyźnie leży podstawowa odpowiedzialność za strategię w organizacji życia rodziny, za gwarancję szanowanej akceptacji w najbliższym otoczeniu i w całym społeczeństwie. Ponieważ właśnie mężczyzna powinien stworzyć warunki dla dobrego bytu i skutecznej działalności jego kobiety, jako matki jego dzieci.

Właśnie na mężczyznę zorientowane są trzy podstawowe wymagania, wyznaczone przez praojców jako życiowe minimum: zbudować dom, posadzić drzewo, urodzić syna. Akurat w takiej kolejności: przed tym jak urodzić syna, trzeba najpierw stworzyć odpowiedni ekosystem, a przede wszystkim – dach nad głową.

Oczywiście, że słowo urodzić obejmuje pojęcie wychować. Tu rola matki jest pierwotna, fundamentalna, wyznaczona na całe jej życie, jako sens jej istnienia. Bezwzględna miłość wszystkich matek jest główną gwarancją trwałości życia na ziemi. Każda kobieta, bowiem od momentu urodzin swego dziecka, staje niewolnicą miłości do niego. Gotowa na wszystko, oby tylko jej dziecku było dobrze.

WYBÓR ŻONY –
problem intelektualny

Kwestie matrymonialne dla znaczącej części dzisiejszej młodzieży zaczynają ją interesować przeważnie w przedziale trzydziestki. Przyszli małżonkowie w tym okresie mają już w sprawach miłosnych pewne doświadczenie, ale nie gwarantuje to im szczęśliwego życia w przyszłym małżeństwie.

I tu wynika problem: Na ile to poświęcenie matki jest mądre i rozsądne, a na ile emocjonalne i ślepe? Jaki udział w tym poświęceniu bierze ojciec dziecka? Ten dylemat często jest powodem rozwodów.

Czy każdy młody człowiek patrzy na kochaną dziewczynę jako na przyszłą matkę jego dzieci, która ma być mądra i rozsądna?

W sprawie wyboru żony tradycja ludowa proponuje mężczyźnie wzór bardzo ogólny: „Żeby była zdolna do tańca i do różańca”. Oznacza to, że małżonka ma być przygotowana do wszystkiego w szerokim wachlarzu swoich obowiązków: od umiejętności radować się życiu do przeżyć w chwilach smutku. I przy tym nie stracić optymizmu.

Ale jak praktycznie wyznaczyć te zdolności i cechy charakteru konkretnej kobiety?

Po pierwsze, nie trzeba spieszyć forsować stosunki.

Należy być powściągliwym, uważnym, umiarkowanie radosnym, towarzyskim i stwarzać warunki do poznania kobiety w różnych sytuacjach. Odpowiednio, dając możliwość kobiecie poznać przyjaciela.

Wśród najważniejszych cech kobiety na pierwszym miejscu stoi schludność.

Schludna – to oznacza ładna, estetyczna, zadbana, miła dla oczu, niebrzydka, porządna, utrzymana w szeroko rozumianej czystości i ładzie, zaradna, posiadająca i przestrzegająca ustalony regulamin, szanująca każdą chwilę, niemarnująca czasu.

O tym na ile naprawdę jest ona schludna, świadczy nie tyle jej makijaż, co porządek na co dzień w jej domu, na biurku, w jej torebce i plecaku. O tym, jaki porządek ma w głowie, świadczą jej ruchy i wypowiedzi na rozmaite tematy, a zwłaszcza to jakie ma plany porównując z tym, co już osiągnęła. A co osiągnęłaś ty, chłopaku?

Koordinacja postępowania jest ściśle powiązana z mentalnością i logiką myślenia, a erudycja – z ilością przeczytanych

książek. To jest bardzo ważne nie tylko dla przyszłej matki, jako wychowawczyni swoich dzieci, ale też dla wzajemnego zainteresowania i rozumienia się między małżonkami na co dzień.

A zatem mężczyzna ma zbadać te zdolności kobiety, grając z nią w tenis, siatkówkę, podczas pływania, chodząc z nią w góry na kilka dni w towarzystwie jej koleżanek i kolegów, biorąc udział w rozrywkach i dyskusjach.

Na treść, charakter i wynik spotkań towarzyskich wpływa ich czas. Im bliżej nocy, tym randka staje się bardziej emocjonalną, uczuciową, blokuje rozsądek i pobudza pragnienia ciała. Jeżeli chodzi o wybór kobiety na całe życie, pamiętajmy, że rano jest mądrzejszy niż wieczór.

Również ważnym elementem jest sezon roku, w którym odbywają się randki. Lato, czas urlopu, komfort wypoczynkowy rozluźniają odpowiedzialność za słowa i czyny. Zima mobi-



lizuje, codziennie przypomina o obowiązkach, zmusza uświadamiać wagę słów.

Przyszły mąż musi poznać również rodziców potencjalnej żony. Przecież „Jabłko od jabłoni pada niedaleko”.

Mniej ważnym jest pytanie racjonalnej proporcjonalności wieku małżonków. Żona prezydenta Francji jest starsza od męża o 25 lat. Ale to raczej wyjątek. Większość ślubów mają różnicę wieku małżonków plus-minus 7 lat i to uważa się za normę.

Ten, kto jest bardzo uczulony na wskaźnik wieku, niech zastanowi się jak wypadnie mu porównanie z partnerem, czy partnerką za 50 lat.

Eugeniusz GOLYBARD

„BIZNES W UKRAINIE OCZAMI PRZEDSIĘBIORCÓW”

Pod taką dewizą 27 października w Ukraińskim Kryzysowym Media Centrum w trybie on i off-line odbyła się Konferencja Prasowa, zorganizowana przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie.

Zainaugurował konferencję prezes MSPPU Szymon Waszczyński.

Głównymi tematami konferencji były:

- ❖ Główne trendy gospodarcze i oczekiwania biznesowe w Ukrainie;
- ❖ Aktualna sytuacja gospodarcza na Ukrainie;
- ❖ Projekty, wspierające współpracę przedsiębiorców – „Polski serwis odbudowy Ukrainy”;
- ❖ Zmiany w przepisach walutowych i podatkowych;
- ❖ Wsparcie działalności polskich firm na rynku ukraińskim;
- ❖ Możliwości i nowe narzędzia wsparcia biznesu w Ukrainie;
- ❖ Sytuacja polskich firm działających w Ukrainie w czasie działań wojennych.

Ciekawa dyskusja i pytania uczestników potwierdziły, że konferencja taka była bardzo niezbędna. Uczestnicy konferencji otrzymali wyczerpujące odpowiedzi na zgłoszone pytania.



Konkurs

WSPOMNIENIA MALOWANE POLSKOŚCIĄ

II. edycja konkursu reportażu rodzinnego im. Mirosława Rowickiego ogłoszonego przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej

Konkurs reportażu rodzinnego dla młodzieży to w szczególności sposób oddania hołdu tym, którzy przed nami o Polskę walczyli, Polskę budowali, za wierność Polsce, językowi polskiemu i wierze cierpieli prześladowania. Naszym pragnieniem jest zachować w rodzinach pamięć o przodkach, umocnić więź między pokoleniami, zachęcić dzieci i wnuków do wsłuchania się w słowa rodziców i dziadków. Chcemy także zachować wspomnienie o wspaniałym człowieku, który swoje życie poświęcił dialogowi, polsko-ukraińskiemu – Mirosławowi Rowickiemu, wydawcy „Kurier Galicyjski”. Dlatego konkurs nosi jego imię.

Nagrody i wyróżnienia w II. edycji konkursu reportażu rodzinnego im. Mirosława Rowickiego przyznano autorom reportażu, którzy opisali nie tylko opowiedziane im przez bohaterów historie, ale także charakter łączącej ich więzi

i okoliczności powstania relacji, gdyż konkurs gromadzić ma bowiem opowieści rodzinne, sąsiedzkie, lokalne – nie prace naukowe.

W II. edycji Konkursu Reportażu Rodzinnego im. Mirosława Rowickiego Jury w składzie: Bartosz Cichocki (przewodniczący), Eliza Dzwonkiewicz, Robert Czyżewski, Jacek Goćłowski przyznało trzy równorzędne wyróżnienia. Otrzymali je:

- ✓ Waleria Korenkowa
- ✓ Beniamin Kuczer
- ✓ Ała Żarowska

Zadaliśmy telefonicznie kilka pytań drugiemu z trzech laureatów II edycji Konkursu byłemu uczniowi Szkoły Sobotnio-Niedzielnej przy Związku Polaków na Ukrainie (Oddział im. A. Mickiewicza w Odessie) Beniaminowi KUCZEROWI.

- Beniamin, Twoja praca pt. „Od Łodzi do Galicji” zajęła jedno z trzech pierwszych

miejsc w konkursie. Powiedz mi, czy polskie korzenie zdzieścisz po linii ojca?

- Tak, opisałem genealogię mojego ojca, opisałem dzieje mojej prababci i pradziadka. Mój ojciec przechowywał także stare archiwalne zdjęcia, którymi ilustrowałem swoje prace.

- Jak dowiedziałeś się o konkursie i dlaczego zdecydowałeś się w nim wziąć udział?

- O konkursie dowiedziałem się od członków naszego Związku Polaków na Ukrainie im. A. Mickiewicza w Odessie, zainteresowałem się wzięciem w nim udziału, gdyż od dawna wiedziałem od ojca o naszym polskim pochodzeniu. Przed wojną cała nasza rodzina brała czynny udział w życiu Związku Polaków, gdzie uczyłem się języka polskiego w Szkole Sobotnio-Niedzielnej. I tak się złożyło, że kiedy wybuchła wojna na pełną skalę, przenieśliśmy się z mamą do polskiego miasta Łodzi. Tam to właśnie rozpocząłem naukę w Technikum nr 19.

- A co ze znajomością języka polskiego, bo wszystkie przedmioty w Technikum są po polsku, pewnie jest niełatwo?

- Na początku było trudno, ale z czasem poprzez nabyte doświadczenie staje się to coraz łatwiejsze, a ponadto mam w grupie kilku polskich przyjaciół, którzy chętnie mi pomagają.

- Który temat z przeszłości stał się głównym tematem Twojej twórczości?

- Chciałem opowiedzieć o historii mojej rodziny, która mimo głodu, wojen, represji i innych wyzwań pozostała polską. Przede wszystkim tematem pracy było moje polskie pochodzenie, które wywodzi się od mojej prababci Stefanii Matyjaszczuk, której to poświęciłem najwięcej miejsca.

- Opowiedz nam więcej o swoim hobby, co lubisz najbardziej?

- Bardzo lubię muzykować, profesjonalnie gram na gitarze.

- Jakie jest Twoje marzenie w życiu, kim chcesz zostać, gdzie zamierzasz dalej kontynuować naukę?

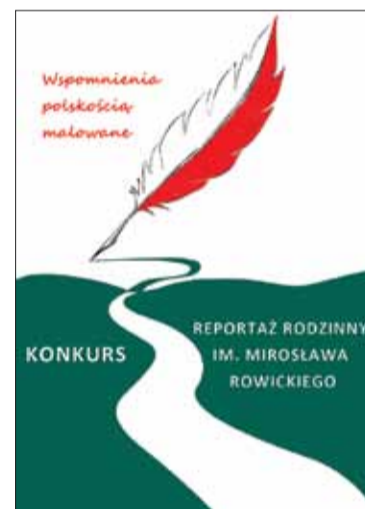
- Oczywiście, planuję studiować na polskiej uczelni; podoba mi się specjalność programisty.

- A gdzie odebrałeś Dyplom i Nagrodę Konkursu, a jeśli to nie tajemnica, jak to było?

- Dyplom i odznaczenie odebrałem w Warszawie, z rąk Konsula RP w Kijowie Pana Jacka Goćłowskiego. Nagrodą był tablet i pamięć flash, które bardzo przydadzą mi się w dalszej nauce.

Poniżej przytaczamy fragment pracy konkursowej Weniamina „Od Łodzi do Galicji”.

...Moja prababca Stefania urodziła się w okolicach Łodzi w Zgierzu w 1921 roku, gdzie mieszkała ze swoimi rodzicami Stanisławem i Mikołajem Matyjaszczukami i siostrą Stanisławą Maryją (ochrzczonej jako Marianna). Prapradziadek Mikołaj Matyjaszczuk urodził się na wsi Muszkatówka w Galicji. Wyjechawszy do pracy na zachód spotkał w Łodzi swoją przysłą żonę Stanisławę. Stanisława i Maryja osierociały jako małe dziewczynki, nie pamiętały rodziców. Jak mówił mój dziadek i według opowieści prababci Stefanii, dzieciństwo one spędziły w sierocińcu przy kościele. Przed przeprowadzką prababca Stefania także miała



czterech braci, którzy też urodzili się w Zgierzu.

W 1923 roku, po dwóch latach po skończeniu wojny polsko-bolszewickiej, prapradziadek Mikołaj zdecydował przeprowadzić się z rodziną na wieś Muszkatówka, gdzie się urodził, uzasadniając to tym, że na wschodzie po wojnie ziemia jest tańsza, co jest bardziej opłacalne dla dużej rodziny.



Prababca Stefania Matyjaszczuk i pradziadek Jemieljan Kuczer

Tak i zrobili. Pomyślnie uprawiali ziemię, nawet otworzyli własny sklep. Jednej rzeczy której nie przewidział prapradziadek Mikołaj Matyjaszczuk, było to, że tereny te we wrześniu w 1939 zostaną aneksowane przez Związek Radziecki, co doprowadziło do jego śmierci i jego synów w 1943 roku. Prababca Stefania po raz ostatni widziała swojego ojca i braci pod czas aresztu NKWD.

Nigdy już nie dostała żadnej wiadomości o swoich bliskich...



Początki Słowiańszczyzny

SKĄD WZIĘLI SIĘ SŁOWIANIE? (6)

Czy Piastowie byli wikingami?

Wiele wieków temu narodziła się teoria, według której to wikingowie założyli słowiańskie państwa

Co niemiara średniowiecznych autorów dokładało starań, by przedstawić Słowian jako społeczność zanarchizowaną, pozbawioną przywódców, niezdolną sobą kierować.

Odpryski uprzedzonych wywodów sprzed przeszło 1000 lat są żywe nawet dzisiaj. Wciąż przecież nie brakuje ludzi twierdzących, że to wikingowie założyli dynastię Piastów oraz Polskę, a miejscowa ludność by sobie bez nich nie poradziła. I tylko mało kto pamięta dlaczego ta wizja zdobyła nad Wisłą taką popularność.

O tym, że Słowianom brakuje jakiegokolwiek organizacji i że nie są oni w stanie stworzyć własnych państw ochoczo pisali już średniowieczni autorzy z Bizancjum i ze świata łacińskiego. Aczkolwiek zarówno pierwsi, jak i drudzy byli w błędzie. Wcześni Słowianie mieli rodzimych przywódców i nie potrzebowali inspiracji z zewnątrz, by zaprowadzić w swojej rzeczywistości porządek.



Uderzająca wizja wczesnych Słowian rodem z Polski

Mit o zanarchizowanych, nieporadnych mieszkańców Słowiańszczyzny, którzy przestali być „barbarzyńcami” dopiero pod wpływem przybyczy z innych krajów – Franków, Bizantyńczyków, albo wikingów – przetrwał przeszło tysiąc lat.

Taka wizja dziejów regionu cieszyła się wielką popularnością wśród naukowców niemieckich, aktywnych w XIX wieku i w czasach brunatnego reżimu. Ten, kto by sądził, że badacze z samej Słowiańszczyzny od początku sprzeciwiali się opisanej perspektywie, byłby jednak w srogim błędzie.

Wystarczy zacytować słowa Karola Szajnochy, jednego z najbardziej wpływowych polskich historyków XIX stulecia. Zasłynął on między innymi monumentalną biografią Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi. Jego książki stanowiły inspirację dla Henryka Sienkiewicza, a wizje, które

Kiedy i jak zaistniały ludy słowiańskie? Czy zawsze zajmowały swe historyczne, dobrze już od wczesnego Średniowiecza udokumentowane źródłowo siedziby? A może przybyły na nie z innych terenów? Kontynuujemy cykl artykułów, które w pewnej mierze pomogą odpowiedzieć nam na to pytanie. Niniejszy odcinek to wnikliwe spojrzenie na początki Słowiańszczyzny, wykorzystujące najnowsze ustalenia naukowe. oparty na materiale artykułu Kamil Janickiego – historyka, pisarza i publicysty, redaktora naczelnego „Wielkiej Historii”.

promował do dzisiaj rzutują na to, co nad Wisłą myślimy o historii, nawet jeśli mało kto jest tego świadomy. Co zaś Szajnocha miał do powiedzenia o wczesnych Słowianach?

Pisał bez ogródek, że ci żyli w „stanie zupełnej nieudolności społecznej”: „bez broni, bez trzymania się kupy, bez dowództwa i spoju politycznego”. Własnymi siłami nie byli oni zdolni wydzwignąć się ponad poziom „niemowlęstwa historycznego”.

Co doprowadziło Szajnochę do aż tak radykalnych opinii? Po części lektury autorów niemieckich czy szerzej zachodnich. Ale przede wszystkim – znajomości najstarszej zwartej kroniki spisanej na Rusi. Dzieła, które wprost informowało, że najważniejsze państwo Słowian wschodnich powstało z inspiracji wikingów.

Wikingowie na wschodzie

Tak zwana Powieść minionych lat, którą zaczęto spisywać w Kijowie w XI wieku, informowała, że Słowianie ze wschodu nie byli zdolni sami dojść do porozumienia. Zamiast współpracować, walczyli ze sobą, „ród powstawał przeciwko rodowi”. Dlatego w roku 862, w akcie desperacji i skrajnej niemocy, mieli wysłać posłów za morze, do Skandynawii.

Emisariusze ogłosili błagalnie: „Ziemia nasza wielka jest i obfita, a łądu w niej nie ma. Przychodźcie więc rządzić i władać nami”. W odpowiedzi trzej bracia, z których najstarszy nosił imię Ruryk, zlitowali się nad nieporadnymi Słowianami, wyprawili się do nich i wreszcie opanowali



Łodzie wikingów na angielskiej miniaturze z XII wieku



Ruryk wraz z braćmi witany w Starej Ładodze. Obraz Wiktora M. Wasniecowa (domena publiczna)

chaos. Tak miała narodzić się dynastia Rurykowiczów, panująca nad częścią regionu do samego końca średniowiecza.

Szczegóły opowieści o sprzeczności Skandynawów na wschodnią Słowiańszczyznę zawsze budziły wątpliwości. Nawet w XIX wieku powątpiewano, czy emisariusze faktycznie przebyli setki kilometrów i wyprawili się za morze, by prosić o pomoc wikingów. Sądzone zdroworozsądkowo, że ludzie północy bez niczych porad dostrzegli okazję i dokonali podboju ziem znajdujących się ponoć w stadium „niemowlęstwa historycznego”.

Czy przybycze z północy byli twórcami Rusi?

Sam trzon relacji nie jest podważany. Dzisiaj powszechnie przyjmuje się, że autor Powieści minionych lat pisał prawdę i że założycielami Rusi byli Skandynawowie. Świadczą o tym nie tylko teksty z epoki, ale i dane, jakich dostarcza archeologia.

Jak pisze profesor Andrzej Buko, wzdłuż Dniepru i innych rzek, którymi podróżowali przybysze z północy, odnaleziono wielkie cmentarzyska, na których zmarłych chowano nie według obyczajów słowiańskich, ale



Karol Szajnocha

w myśl tych samych tradycji, które dominowały w świecie wikingów. Znajdują się na nich łącznie tysiące mogił. Także na cmentarzach słowiańskich datowanych na czasy od IX stulecia i położonych na szlaku prowadzącym ze Skandynawii do Konstantynopola, a więc „od Waregów do Greków”, często nawet 15 procent pochówków miało charakter typowo północny. Może to świadczyć, przynajmniej pośrednio, o skali napływu przybyszy. Wypada zresztą dodać, że Rusią pierwotnie nazywano nie państwo, ale właśnie towarzyszy i krajanów Ruryka, którzy w drugiej połowie IX wieku podporządkowali sobie Słowian.

Wikingowie założycielami Polski i... Polakami?

Wiadomości Powieści minionych lat stanęły u podstaw

teorii i interpretacji wychodzących daleko poza historię państwa Rurykowiczów.

Dokonania Waregów (czyli wikingów, którzy zmierzali nie na zachód, lecz na wschód), starano się odnosić nie tylko do Rusi, ale i do innych obszarów Słowiańszczyzny położonych blisko Bałtyku oraz nad sławnymi rzekami, w górę których mogły płynąć długie skandynawskie łodzie.

Wspomniany Karol Szajnocha był święcie przekonany, że właśnie z Północy pochodziły chociażby elity przyszłego państwa polskiego. „Lechici” mieli być, w jego wizji, Skandynawami, którzy podbili nieporadnych Słowian. Opisaną wizję dopiero później – i w dalece zmodyfikowanej wersji – przejęli badacze niemieccy. Natomiast w Skandynawii... do dzisiaj uchodzi ona za co najmniej egzotyczną.

Wpływ wikingów na powstanie Polski w świetle nowoczesnej nauki

Tak zwana normańska koncepcja początków Polski ma już sporo ponad półtora wieku. Inaczej niż w wypadku Rusi nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Żaden wiarygodny tekst z epoki nie twierdził, że to przybysze zza morza nauczyli Słowian znad Łaby, Odry i Wisły, jak mają sobą rządzić.

Co zaś do wykopalisk, te dowodzą, że wikingowie chętnie odwiedzali południowe wybrzeża Bałtyku, handlowali z miejscową ludnością, pewnie też na nią napadali. Ale w głębi łądu, zwłaszcza na obszarze Wielkopolski, liczne groby wojowników z Północy pojawiły się dopiero po tym, jak Piastowie ugruntowali swoją władzę, na przełomie wieków X i XI.

Należałoby więc sądzić, że lokalni władcy sprowadzali zaprawionych w bojach najemników i z ich pomocą osiągnęli zbrojne sukcesy. Nie ma natomiast namacalnych przesłanek pozwalających uważać, że sami też byli wikingami.

Stary mit mimo wszystko trzyma się mocno. Różni autorzy próbują na nowo wykazywać, że iskra cywilizacji jednak nadeszła z północy. A jeśli nie stamtąd, to w każdym razie z zewnątrz.

Kamil JANICKI

Artykuł powstał na podstawie nowej książki K. Janickiego pt. *Cywilizacja Słowian. Prawdziwa historia największego ludu Europy* (Wydawnictwo Poznańskie 2023).

RYSOWNICY POLSCY



Będzie najbogatszą gminą?

Polskie Elektrownie Jądrowe oraz amerykańskie konsorcjum Westinghouse i Bechtel podpisały umowę na zaprojektowanie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce, która ma powstać w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino, w gminie Choczewo (województwo pomorskie). Budowa rozpocznie się w 2026 r., pierwszy blok ma być uruchomiony w 2033 r. Cały program jądrowy zakłada budowę sześciu bloków jądrowych o łącznej mocy zainstalowanej od ok. 6 do 9 gigawatów.

- ✓ Nigdy nie odkładaj na jutro tego, co możesz zrobić pojutrze.
- ✓ Głodny brzuch nie ma uszu, ale ma za to doskonały węch.
- ✓ Z pieniędzmi nawet biedę znosi się łatwiej, nieprawdaż?
- ✓ Odjechać – to tak trochę jak umrzeć, ale umrzeć to tak jakby bardzo odjechać.
- ✓ Najtrudniej jest przeżyć końcówkę miesiąca, a szczególnie ostatnie 30 dni.

Alphonse Allais – francuski pisarz, malarz, humorysta

Ukraina wygra!

Światowej sławy amerykańska artystka Colette Miller, przybyła do Kijowa, aby stworzyć na fasadzie stacji metra „Arsenalna” kolejny z jej globalnego projektu artystycznego mural pt. „Skrzydła Anioła”.



Instalacja kijowska stanie się symbolem wsparcia i głębokiego współczucia artystki dla Ukrainy oraz potępienia militarnej agresji Rosji. Wszyscy chętnie robili sobie zdjęcia z nowym murałem i jego autorką. „Wierzę, że Ukraina wygra. I oczywiście bardzo chcę, żeby ta bezsensowna i krwawa wojna się skończyła” – zaznaczyła autorka.



- Jaki prezent dałeś żonie z okazji rocznicy ślubu?
- Kupiłem wycieczkę na Cypr.
- A jaki prezent ona dała Tobie?
- Pojechała.

- Przy obecnych cenach paliw, gdy wleję do auta pełny bak to ono podwaja wartość!

- To nic. Mam żonę, która gdy wsiądzie do auta to ono podwaja wagę.

- Dlaczego na polowaniu strzelał pan do swojego kolegi? - pyto sędzieja na rozprawie.

- Wziąłem go za sarnę.

- A kiedy spostrzegł pan swoją pomyłkę?

- Kiedy sarna odpowiedziała ogniem...

Stirlitz pozostawił w Rosji żonę, ale pisuje do niej listy. Na wszelki wypadek pisze lewą ręką i po francusku. Na wszelki wypadek ich też nie wysyła.

Jedzie Jan z Małgorzatą na motocyklu i Małgorzata nagle mówi:

- Bo Ty mnie już nie kochasz...

- Jak to? - pyta Jan zdziwiony.

- Bo kiedyś Ci się w tym lesie zawsze motor psuł...

Pacjent na oddziale intensywnej terapii:

- Nie wiem dlaczego tu jestem. Ostatnie co pamiętam to, że żona weszła do przymierzalni i krzyknęła «za wąską». I zapytałam ją czy sukienka czy przymierzalnia.

Do pracy przyjmują nowego pracownika.

- Jak długo był pan w poprzednim zakładzie?

- Trzy lata.

- Opuścił go pan wskutek wypowiedzenia?

- Nie, dzięki amnestii!

Polka wicemistrzynią świata!

Zofia Tuła wywalczyła w miejscowości Columbus w stanie Georgia tytuł wicemistrzyni świata w kajakowym freestyle'u w C1. To pierwszy w historii medal dla Polski w tej konkurencji.



WARTO WIEDZIEĆ

Piżamy, które nosimy dzisiaj, mają swoją historię. Podczas nalotów lotniczych w Anglii podczas I wojny światowej ludzie zaczęli zakładać piżamy zamiast koszul nocnych, aby być gotowym do sprintu na zewnątrz i nadal wyglądać reprezentacyjnie.

Rzepy samoprzylepne. Szwajcarski inżynier, George De Mestral, po powrocie z górskiego spaceru po Alpach ze swoim psem w 1941 roku, zauważył, że on i jego czworonożny przyjaciel, pokryci są „rzepami” – owocostanem łopianu. De Mestral z ciekawości postanowił przyrzeć się „mechanizmowi czepnemu” rośliny pod mikroskopem. System mikrohaczyków zafascynował go do tego stopnia, że wpadł na pomysł wykorzystania go w przemyśle odzieżowym do łączenia materiałów.

SŁOWA ZAPOMNIANE

AMBARAS = kłopot, trudności, tarapaty, zamieszanie.

BAGATELA = coś nieistotnego; drobiazg, głupstwo.

FRANT = człowiek miły, zabawny, ale przebiegły; wędrowny komik, komediant, błazen.

POLACY W POLSCE

W dynamice wskaźników liczby ludności Polski od 2013 r. obserwowany jest ubytek naturalny wynikający z nadal niskiej (pomimo wzrostu w latach 16-2017) liczby urodzeń przy jednoczesnym zwiększaniu się liczby zgonów wynikających ze wzrostu liczby i odsetka osób w starszym wieku.

W końcu czerwca 2023 r. ludność Polski liczyła 37698 tysięcy. Z rejestru PESEL wynika, że na pobyt stały zameldowało się w Polsce około 7,4 tys. osób mających poprzednio stałe miejsce zamieszkania za granicą, natomiast wyjazd na pobyt stały za granicę zgłosiło 5,1 tys. osób.

